

To jest podcast Goethe-Institut w Warszawie i Biura Łącznikowego Wolnego Państwa Saksonii we Wrocławiu. Nazywam się Marcin Antosiewicz. Dziś rozmawiamy z Ministrą Stanu ds. Sprawiedliwości, Demokracji, Europy i Równości Wolnego Państwa Saksonii, Katją Meier. Dzień dobry.

Dzień dobry.

Pani Ministro, Polska i Niemcy obchodzą w tym roku 30. rocznicę podpisania Traktatu o dobrym sąsiedztwie. Urodziła się Pani w Żytawie, niecałe 200 km od polskiej granicy. Zanim przejdziemy do polityki, chciałbym się dowiedzieć, co dla Pani osobiście oznacza te 30 lat nowej jakości polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Jakie były Pani doświadczenia związane z Polską w ciągu ostatnich 30 lat?

Sądzę, że my, Niemcy, jesteśmy bardzo świadomi naszej przeszłości i dlatego uważam, że nie możemy ograniczać się do ostatnich 30 lat, ponieważ mamy za sobą długą, burzliwą i bolesną historię, ale teraz, od ostatnich 30 lat, możemy już powiedzieć, że jesteśmy ze sobą blisko związani, co oczywiście wynika po części z traktatów sąsiedzkich, które Saksonia podpisała z Dolnym Śląskiem i Ziemią Lubuską. Przedtem granice były zamknięte, a nasza „przyjaźń” narzucona przez państwo. Teraz naprawdę żyjemy w przyjaźni i jesteśmy sobie znacznie bliżsi, mamy powiązania gospodarcze, ale utrzymujemy także kontakty społeczne ponad granicami, co jest szczególnie bliskie mojemu sercu, ponieważ uważam, że narody mogą się do siebie zbliżać tylko dzięki obywatelom. W czasie studiów byłam z przyjaciółmi w Krakowie. Miałam okazję zobaczyć, jak wspaniałe jest to miasto, ale również doświadczyć tego, jacy wspaniali ludzie w nim mieszkają. Teraz, jako ministra ds. europejskich, miałam przyjemność w zeszłym roku otworzyć nasze biuro łącznikowe we Wrocławiu w nowej lokalizacji. Spotkaliśmy się wtedy z ogromną życzliwością, także podczas spotkań, które udało się dotąd zorganizować. Chciałabym, żeby odbywało się ich więcej. Mam nadzieję, że wkrótce przezwyciężymy pandemię i że znów będziemy mogli się spotykać.

W takim razie proszę pozwolić, że zadam Pani osobiste pytanie. Kiedy w dzieciństwie dowiedziała się Pani, że mieszka w pobliżu innego kraju – Polski?

Jako dziecko byłam z rodzicami w Czechach – Zwickau leży niedaleko czeskiej granicy. Byliśmy również w Polsce, ale nie pamiętam tego za bardzo.

To znaczy, że nie ma Pani żadnych wspomnień z dzieciństwa związanych z Polską?

Pamiętam pokojową rewolucję i Solidarność. Gdy upadł komunizm, miałam 10 lat. Śledziłam wiadomości, ale nie wydaje mi się, żebym jako dziecko mogła odpowiednio zrozumieć tamte wydarzenia, choć oczywiście bardzo mnie interesowały.

A jak Pani ocenia polsko-niemieckie stosunki polityczne i gospodarcze po 30 latach?

Niemcy – zwłaszcza Saksonia – i Polska współpracują ze sobą na przeróżnych płaszczyznach: pod względem gospodarczym, politycznym, ale także oczywiście w ramach społeczeństwa obywatelskiego. Po tak trudnej historii otworzyliśmy nowy rozdział, który możemy przeżyć i ubogacić sobą nawzajem. Jeśli chodzi o stosunki bilateralne, to z jednej strony należy je postrzegać w kategoriach politycznych, jeśli chodzi o partnerstwa regionalne, ale oczywiście należy je również postrzegać w kategoriach powiązań gospodarczych, a tutaj czasami pomaga spojrzenie na liczby. Niemcy są jednym z najważniejszych partnerów handlowych Polski i odwrotnie. Jedna szósta bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce pochodzi właśnie od firm niemieckich. Jeśli chodzi o

wielkość handlu, to wszyscy obawialiśmy się, że pandemia doprowadzi do poważnego załamania, ale jeśli spojrzeć na dane liczbowe, to na szczęście widzimy, że spadek wyniósł zaledwie pół punktu procentowego, co oznacza, że łańcuchy dostaw były stabilne nawet w czasie kryzysu związanego z koronawirusem. Wierzę, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy i w przyszłym roku po obu stronach granicy zostaną poczynione nowe inwestycje, a my oczywiście staramy się to wspierać z biura łącznikowego. W końcu to właśnie postrzegamy jako nasze zadanie.

W takim razie zadam Pani pytanie o biuro łącznikowe we Wrocławiu. Wolne Państwo Saksonia ma swoje przedstawicielstwo w tym mieście. Dlaczego jest to ważne dla Saksonii?

Z Saksońską Agencją Wspierania Gospodarki, która również ma biuro w Saksońskim Przedstawicielstwie Krajowym, staramy się pośredniczyć w kontaktach między polskimi i saksońskimi przedsiębiorcami, łączyć ich ze sobą, doradzać im i ich wspierać. To ważny aspekt, ale równie istotne są relacje kulturalne, szkoły wyższe po stronie polskiej i niemieckiej – w tej dziedzinie również chcemy pomagać Polakom w nawiązywaniu kontaktów. To rzeczywiście dość niezwykle, że kraj związkowy ma takie biuro łącznikowe. Mamy jeszcze jedno podobne biuro w Pradze, ale spośród wszystkich krajów związkowych tylko Bawaria ma takie biuro, również w Pradze. W Polsce natomiast jesteśmy jedynym krajem związkowym, które je ma. Przyniosło to wiele korzyści, co widać w różnych formach współpracy, nie tylko gospodarczej, ale także w dziedzinie kultury i nauki. Dla mnie jako ministra ds. europejskich ważną kwestią było także zbliżenie społeczeństwa obywatelskiego.

Zanim przejdziemy do szczegółów, jeszcze jedno krótkie pytanie dotyczące biura łącznikowego. Ono figuruje, zdaje się, w strukturach Pani ministerstwa.

To prawda.

Z jakiego powodu?

Jesteśmy Ministerstwem ds. Europejskich. Zajmujemy się więc krajami europejskimi i dlatego podlegają nam biura łącznikowe w Pradze, we Wrocławiu i oczywiście nasze przedstawicielstwo w Brukseli. Staramy się podtrzymywać kontakty, ale oczywiście chcemy również, aby biuro było otwarte dla wszystkich ministerstw, udzielało wsparcia Ministerstwu Gospodarki, Ministerstwu Spraw Regionalnych, Ministerstwu Nauki, Ministerstwu Środowiska. To są ważne zagadnienia, w tym cała kwestia ochrony klimatu, która stanowi wielkie wyzwanie dla nas wszystkich i w której przypadku jesteśmy niejako dostawcami usług również dla innych ministerstw.

A teraz uściślijmy, jak wyglądała ta współpraca w ciągu ostatnich 30 lat. W jaki sposób Saksonia i Polska, a zwłaszcza Dolny Śląsk, zbliżyły się do siebie w ciągu ostatnich 30 lat?

Oczywiście w ostatnich trzech dekadach podjęto oficjalne kroki polityczne. Są to deklaracje Wolnego Państwa Saksonii o współpracy z Dolnym Śląskiem i Lubuskiem z lat 1990 i 2008. Współpraca ma miejsce też w wielu innych dziedzinach. Istnieje wymiana w dziedzinie turystyki, kultury, transportu, gospodarki, edukacji. Jak już powiedziałam, w naszym biurze łącznikowym mamy ważnego gracza w postaci Agencji Wspierania Gospodarki, która zajmuje się pośredniczeniem w nawiązywaniu kontaktów. Mamy centrum ds. kontaktów Izby Przemysłowo-Handlowej i Görlitz, żeby udzielać wsparcia także z naszej, saksońskiej strony. Mamy Polsko-Saksońskie Forum Gospodarcze, ale współpracujemy również w całym obszarze bezpieczeństwa, w zakresie działań Krajowej Policji Śledczej, ma miejsce również współpraca w walce z przestępczością narkotykową. Pandemia

pokazała, że jesteśmy przygotowani również na takie sytuacje czy np. na powódź. Oczywiście mamy nadzieję, że do niej dojdzie, ale jeśli się zdarzy, to mamy zespół kryzysowy, szybką, ścisłą wymianę na szczeblu roboczym tutaj w Saksonii, ale także z regionami przygranicznymi, aby następnie skoordynować działania, które należy podjąć. Bardzo się cieszę, że województwo dolnośląskie chce teraz otworzyć swego rodzaju biuro łącznikowe tutaj w Saksonii, w Dreźnie, na wzór tego, które my mamy we Wrocławiu. Niestety, jego otwarcie było już parę razy przekładane z powodu pandemii. Mamy jednak nadzieję, że wkrótce uda się to zrobić.

Jeśli chodzi o koronawirusa – jak Saksonia i Dolny Śląsk przechodzą przez pandemię? Jak trudne jest to dla strefy przygranicznej?

To jest największe wyzwanie dla wszystkich w Saksonii. Najtrudniej jest w Rudawach, ale oczywiście wszystkim regionom przygranicznym nie jest łatwo. Staramy się dochodzić do porozumienia i znajdować rozwiązania. W ostatnim roku mieliśmy ogromny problem z transportem towarów. Wszyscy mamy jeszcze przed oczami obraz korków na autostradzie A4 w kierunku Polski. Trudności mają osoby dojeżdżające do pracy zza granicy, ponieważ muszą wykonywać testy, tak samo trudne są regulacje dotyczące kwarantanny. To jest naprawdę ekstremalne wyzwanie dla mieszkańców, ale oczywiście ze strony Saksonii próbowaliśmy udzielić im wsparcia, dostarczając środki dezynfekujące czy testy. Bardzo nam na tym zależało. Zaoferowaliśmy również możliwość przyjęcia pacjentów z Polski i Czech u nas w Saksonii. Przeprowadzamy wspólne testy, sekwencjonowanie w ramach projektu trójstronnego z Czechami i Polską. Ścisłe współpracujemy ze sobą, a pandemia pokazała, że jeden kraj czy kraj związkowy nie poradzi sobie z nią sam. Niezbędna jest ścisła współpraca między krajami.

Pod względem epidemiologicznym jesteśmy jednym obszarem. Myślę, że możemy tak powiedzieć po tym trudnym roku.

Absolutnie.

W ciągu 30 lat zrealizowano wiele projektów na rzecz społeczeństwa obywatelskiego. Z którego z nich jest Pani szczególnie dumna?

Trudno wybrać jeden projekt. Ważne są dla mnie również projekty związane z kulturą, na przykład chóralskie, ponieważ uważam, że śpiewanie – choć sama za bardzo nie umiem śpiewać – zbliża ludzi.

Ale występowała Pani w zespole, prawda?

Tak, grałam na basie. Nie śpiewałam, bo nie mam predyspozycji, ale w młodości odnosiłam drobne sukcesy w tej dziedzinie.

Czy zdarzały się występy w Polsce?

Nie. Występowaliśmy tylko w rodzinnym mieście i w pobliskich regionach, ale na szczęście nie wyszło to poza Saksonię czy powiat Zwickau, bo trudno tu mówić o jakości.

Projekty kulturalne są więc dla Pani szczególnie ważne?

Tak. Jak już mówiłam wcześniej, dla mnie istotna jest wzajemna wymiana doświadczeń między społecznościami obywatelskimi, transgraniczne, proeuropejskie projekty, a także współpraca

aktywnych ludzi, którzy są zaangażowani w sprawy Unii Europejskiej, Unii, która jest blisko swoich obywateli, uczynienie tego namacalnym. Uważam, że to ważne, dlatego wspieramy różne projekty za pośrednictwem biura łącznikowego – czy chodzi o wymianę parlamentów młodzieżowych między Wrocławiem a Lipskiem, czy też o różne festiwale literackie i kulturalne. Odbyla się już wymiana inicjatyw promujących równość płci, równouprawnienie kobiet itp. Moim zadaniem nie jest oczywiście spotykanie się ze społeczeństwem obywatelskim, lecz łączenie polskiego społeczeństwa obywatelskiego z saksońskim, niejako budowanie mostów pomiędzy społeczeństwami obywatelskimi. Te związki muszą się też oczywiście rozwijać oddolnie. W lipcu tego roku przejmę konferencję ministrów ds. europejskich. Niemcy składają się z 16 krajów związkowych. Każdy z nich ma swoje ministerstwa, dla których są organizowane różne spotkania. Przewodniczy im zawsze jeden kraj związkowy, który zaprasza na konferencję i ją organizuje. W lipcu my przejmujemy jej organizację na rok. Przygotowujemy obszerny program towarzyszący, do którego realizacji chcemy zaprosić również naszych sąsiadów, Czechów i Polaków. Organizujemy również konferencję na temat przyszłości Europy, którą to konferencję inicjuje Komisja Europejska. Chcemy się dowiedzieć, jak obywatele Europy wyobrażają sobie przyszłość Unii. Zamierzamy o tym porozmawiać z młodymi ludźmi – uważam, że to również jest niezwykle.

Od razu zadam więc pytanie o to. Europa stoi w obliczu dużych wyzwań, zwłaszcza w zakresie cyfryzacji i energii pozyskiwanej ze źródeł odnawialnych. Z „Europejskim Zielonym Ładem” wiele osób wiąże nadzieje, ale równie wiele ma w związku z nim obawy. Jak Pani zdaniem Europa powinna przeprowadzać tę modernizację, żeby nikt nie pozostał w tyle i żeby nikogo nie pominięto?

Należy przede wszystkim rozmawiać o obawach. Trzeba ludzi wysłuchać i zastanowić się, jak je rozwiązać. Jestem przekonana, że „Europejski Zielony Ład” jest wielką szansą dla Europy. Perspektywa kontynentu neutralnego klimatycznie daje wiele możliwości. Stwarza szansę na pozostawienie naszego świata, kontynentu dzieciom i wnukom w takim stanie, aby dobrze im się tu żyło. Jest to jeden z istotnych aspektów, ale oczywiście, jak pokazują liczne badania, można z tego czerpać również ogromne korzyści gospodarcze, ponieważ przy tej okazji powstaje wiele miejsc pracy. Z badań wynika, że dzięki energii odnawialnej będzie można stworzyć ich ponad milion. Oczywiście są to ambitne cele klimatyczne, ale uważam, że samo tworzenie polityki klimatycznej prowadzi donikąd. My musimy podjąć wspólny wysiłek i promować odpowiednie technologie, żeby gospodarka mogła nadal funkcjonować. Już w tej chwili mamy dobre koncepcje. Czynione są starania, żeby myśleć ponad granicami. Kilka tygodni temu została podpisana umowa pomiędzy Dolnym Śląskiem a Saksonią, w czym uczestniczyli panowie marszałek i premier. Umowa dotyczy projektu ciepłowniczego Zgorzelca i Görlitz. To motor napędowy innowacji. Na przykładzie tych miast położonych po obu stronach Nysy widać, co można zrobić, gdy się ze sobą współpracuje i chce wspólnie produkować energię przyjazną dla klimatu. Czy może się zdarzyć coś lepszego?

Rzeczywiście, niemniej w tej dziedzinie istnieje coś, co nas dzieli. Mam na myśli planowaną rozbudowę polskiej kopalni odkrywkowej węgla brunatnego w Turowie. Czy nadal ma Pani nadzieję na porozumienie w tej sprawie?

Zdecydowanie tak! Mam nadzieję, że do niego dojdzie, ponieważ widzę wysiłki podejmowane w Czechach i u nas, w Saksonii, w Żytawie, gdzie istnieją wielkie obawy o poziom wód gruntowych. Te obawy należy traktować poważnie. Unia Europejska postawiła sobie za cel wykorzystanie „Zielonego Ładu” do lokalnych inwestycji na miejscu. Fundusz na rzecz Sprawiedliwej Transformacji po raz

kolejny udostępnił Unii Europejskiej ogromne środki finansowe, a Polska jest jego największym beneficjentem. Te środki mają być wykorzystane na rozwiązania alternatywne, przyjazne dla klimatu. Moim zdaniem nowa elektrownia węglowa czy zwiększenie wydobycia węgla nie jest właściwym rozwiązaniem. Mam nadzieję, że uda nam się znaleźć inną, lepszą drogę.

W pandemii dbamy przede wszystkim o osoby starsze, ale wysoką cenę płacą także najmłodsi. Kilka miesięcy temu Międzynarodowa Organizacja Pracy ONZ opublikowała raport „Pokolenie lockdown” na temat sytuacji młodego pokolenia w związku z pandemią. Co może i musi zrobić Europa, żeby młode pokolenie nie było stracone z powodu pandemii?

To bardzo ważna sprawa. W Polsce na pewno też tak to wygląda. W pierwszej fazie pandemii byliśmy głównie skoncentrowani na tym, jak chronić ludność i podtrzymać gospodarkę, przy tym straciliśmy z pola widzenia dzieci i młodzież. Sądzę jednak, że Unia Europejska jest świadoma tego problemu i tego wyzwania. Unia Europejska jako całość zrobiła duży krok, po raz pierwszy zaciągając wspólnie dług w ramach Funduszu Odbudowy w celu przeciwdziałania pandemii i dokonania inwestycji w przyszłość, które będą służyły młodemu pokoleniu. Gdy Ursula von der Leyen obejmowała urząd przewodniczącej Komisji Europejskiej, zobowiązała się do zaangażowania młodych ludzi i zapytania ich o to, jak wyobrażają sobie przyszłość Unii. Podczas konferencji, która rozpocznie się w przyszłym tygodniu, 9 maja – pandemia nieco ją opóźniła, ponieważ miała się ona rozpocząć w 2020 roku – chcemy dać okazję młodym ludziom – z Saksonii, Polski i Czech – do wypowiedzenia się i nawiązania dialogu z obywatelami i młodymi ludźmi, a także do wspólnego opracowania koncepcji, wizji Unii Europejskiej.

Jaki jest cel tych debat?

Zauważyliśmy, że w Europie Zachodniej, we Francji czy w Holandii, które z powodu sytuacji po II wojnie światowej miały dużo więcej czasu na zbliżenie się i zawarcie porozumień, współpraca transgraniczna jest o wiele lepiej zorganizowana niż tutaj, na granicy z Polską czy z Czechami. Wynika to z różnicy doświadczeń. Chcemy także, aby usłyszano głosy tam, gdzie być może Unia Europejska nie ma jeszcze tego pozytywnego tła, a także aby promować Unię Europejską i skupić się na kwestii demokracji, praworządności, a także na tym, co pozytywnego istnieje w gospodarczej strefie Schengen. Myślę tu o młodych ludziach, o Erasmusie. Jak można rozpocząć wymianę, jak można ją promować? Na przykład teraz w Saksonii, po uchwaleniu budżetu, co, niestety, przeciąga się z powodu pandemii, będziemy mogli zaoferować bilety Interrail młodym ludziom, żeby mogli poznawać Europę i ludzi. Uważam, że możemy zbliżać nasze narody, organizując spotkania i wymiany na uniwersytetach i w szkołach. Staramy się również wzmocnić współpracę w zakresie partnerstwa szkół. Zastanawiamy się nad tym, jak pokonywać bariery językowe.

Zanim zadam pytanie o język, najpierw zapytam o demokrację i o równe prawa. Na czerwiec jest planowany marsz równości na granicy. Jak Pani wiadomo, o LGBTQ+ dyskutuje się w Polsce szczególnie intensywnie. W Niemczech małżeństwa osób tej samej płci są dozwolone od czterech lat. Ale niemiecki marsz do równości też trwał długo. Czy może nam Pani opowiedzieć, jak wyglądała ta droga, w którą Pani sama wyruszyła i ją współtworzyła? Czego możemy się nauczyć od naszych dobrych sąsiadów?

Nie chodzi o to, żeby uczyć się tylko od jednej strony, lecz od siebie wzajemnie i się rozumieć. Jak pan zaznaczył, Niemcy również przeszły długą drogę. Zawieranie małżeństw jedнопłciowych umożliwiono

w 2017 roku, ale trzeba było wielu dziesięcioleci, żeby zniesiono paragraf 175 penalizujący miłość homoseksualną. W Niemczech dokonywano również przymusowej sterylizacji osób interseksualnych czy transseksualnych. Transseksualizm został usunięty z listy chorób dopiero w 2018 roku. Dwa lata temu Federalny Trybunał Konstytucyjny stworzył możliwość wpisywania trzeciej płci w dokumentach. Również w tym zakresie mamy jeszcze długą drogę do przebycia. Często właśnie sądy walczyły o prawa mniejszości – gejów, lesbijek, osób trans- i interseksualnych. Kiedy myślę o ofiarach paragrafu 175, muszę stwierdzić, że Niemcy przeszli naprawdę długą i bolesną drogę. Trzeba też podejmować dalsze kroki. Usankcjonowanie małżeństw jedнопłciowych w 2017 roku było ważnym, pierwszym krokiem na tej drodze.

Co było punktem zwrotnym w Niemczech? Kiedy większość stwierdziła, że właśnie teraz powinno się coś zmienić, że przyszedł czas na tolerancję i poszerzenie definicji małżeństwa?

Podjęto wiele kroków. Uważam, że jest to także zasługa silnego społeczeństwa obywatelskiego, które broniło praw mniejszości, zasługa wielu stowarzyszeń, ale także partii, które wielokrotnie podnosiły tę kwestię w Bundestagu, dyskutowały o niej. Uwidocznili się to również w głosowaniu w Bundestagu w 2017 roku. Posłowie chadecy zostali zwolnieni z dyscypliny partyjnej i mogli głosować zgodnie ze swoim sumieniem. Część z nich w związku z tym głosowała przeciw, część za. Tylko dzięki temu zwolnieniu z dyscypliny partyjnej można było uzyskać większość. Uważam, że to był bardzo ważny krok, ale, jak już powiedziałam, nie ostatni. Na ten moment dwaj mężczyźni mogą wziąć ślub i stają się małżeństwem, tak samo dwie kobiety, ale jeśli na przykład kobieta ma dziecko, nie oznacza to, że jej żona jest automatycznie uznawana za matkę. Wymaga to podjęcia kroków prawnych, długiego procesu o adopcję dziecka – i to również należy uregulować. Obecnie przed Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym toczy się sprawa z tego zakresu. Jesteśmy ciekawi, jaki będzie wyrok, ale, jak już powiedziałam, Federalny Trybunał Konstytucyjny często był tą instancją, która przyczyniała się do poszerzenia praw mniejszości.

Czy jest dozwolona adopcja dzieci przez małżeństwa jedнопłciowe?

Adopcja jest dozwolona, ale jeśli w związku małżeńskim dwóch kobiet jedna z nich urodzi dziecko, to jej żona nie jest automatycznie wpisana do rejestru jako matka. Musi przeprowadzić proces adopcyjny. Chodzi o to, żeby obie były wpisane do rejestru stanu cywilnego jako matki w momencie narodzin dziecka. To kwestia prawna. Inną kwestią jest to, jak społeczeństwo sobie z tym radzi. Wyniki badań wskazują na to, że 60% lesbijek, gejów, osób trans- i interseksualnych jeszcze się nie ujawniło w miejscu pracy, bo boi się dyskryminacji. Tak więc nawet w Niemczech jeszcze nie wszystko wygląda tak, jak powinno, musimy zatem podejmować dalsze kroki. Oczywiście zaczyna się to od edukacji, od tego, że dzieci i młodzież mają kontakt z osobami, z którymi mogą o tym porozmawiać, że istnieją ośrodki doradztwa. Jako rząd kraju związkowego staramy się je wspierać i finansować.

Jest Pani również ministrami ds. równości, a równość odzwierciedla się również w języku. To jest podcast Goethe-Institut w Warszawie, szczególnie więc interesuje nas język niemiecki. W Niemczech toczy się obecnie gorąca dyskusja na temat równouprawnienia płci w języku. Dyskusja ta ma nie tylko wymiar językowy, lecz także polityczny. Czy może nam Pani wyjaśnić, w jaki sposób język pomaga wprowadzać równość?

Język zawsze odzwierciedla rzeczywistość. Właśnie dlatego dyskusja jest tak żywa. Rodzi się pytanie, czy język tylko odzwierciedla naszą rzeczywistość, czy też ją tworzy. Osobiście uważam, że obecność

kobiet powinna się objawiać także w języku. Nie jestem więc ministrem, lecz ministram, nie politykiem, lecz polityczką. To samo dotyczy nazw stanowisk. Widać, jak społeczeństwo ewoluuje. Obecnie różne stacje radiowe, telewizyjne, gazety i czasopisma celowo używają feminatywów, żeby kobiety były widoczne w języku. Nie chodzi o narzucanie komuś, jak ma mówić, ale język się rozwija, więc nie mam tu żadnych obaw. Im więcej osób będzie się posługiwało tymi formami w mediach i w rozmowach, tym bardziej będzie to widoczne.

A co oznacza gwiazdka genderowa?

Jako rząd postanowiliśmy zadbać o to, by mężczyźni i kobiety byli widoczni w języku. Oznacza to, że w oficjalnych pismach wymieniamy obywatelki i obywateli, że nie przyczyniamy się do dyskryminacji, lecz sprawiamy, że mężczyźni i kobiety są tak samo widoczni. Ale – jak już powiedziałam – jeśli chodzi o trzecią opcję, Federalny Trybunał Konstytucyjny zadał nam pracę domową. Staramy się to uwzględnić. Istnieją bardzo różne sposoby – można zastosować gwiazdkę, dwukropek lub podkreślnik, tzw. gender gap. Istnieją nie tylko mężczyźni i kobiety, ale także osoby transseksualne, interseksualne oraz nieprzyporządkowujące się do żadnej płci. Chodzi o to, żeby ujmować je także. Każdy sam musi decydować, jak używać języka, ale w instytucji państwowej powinno się moim zdaniem zwracać do wszystkich obywateli, nie dyskryminując nikogo, więc należy się zastanowić nad tym, jak to zrobić.

Chciałbym jeszcze zapytać o język, tym razem saksoński. To szczególny dialekt, prawda? Czy umie Pani mówić po saksońsku?

Tak, umiem. Moja słaba strona to wymowa „sch”. Przez długi czas mieszkałam w innych krajach związkowych, w Hesji i Nadrenii Północnej-Westfalii, ale dialekt mi został. Gdybym mówiła w dialekcie, nie rozumiano by mnie, a ponieważ chcę, żeby mnie rozumiano, staram się mówić wyraźnie, bez naleciałości regionalnych.

Co znaczy słowo „Schnudndeggl” po saksońsku? Nie wiem, czy dobrze je wymówiłem. Od 2008 roku jest wybierane saksońskie słowo roku, a to jest słowo roku 2020. Jak się je poprawnie wymawia?

Ja też mam nadzieję, że dobrze je wymawiam. Nie ma jednego języka saksońskiego. On się różni w zależności od regionu. Określenie „Schnudndeggl” oznacza maseczkę na twarz.

Tak, to maseczka. Dość trudne słowo.

To prawda.

Tak więc dialekt saksoński jest dość trudny. Pani Ministro, jakie wyzwania czekają stosunki polsko-niemieckie w ciągu najbliższych 30 lat?

Sądzę, że w tej rozmowie padło już to, co jest ważne dla mnie, ale także całego naszego rządu. Jest to kontynuacja europejskiego dzieła zjednoczenia, wypełniania go życiem i czynienia wraz z sąsiadami z Europy miejsca, które jest bliskie swoim obywatelom. Dotyczy to środowiska, ochrony klimatu, a także demokracji i praworządności. Musimy pogłębić to, co czyni nas silnymi jako partnerów, czyli wymianę sąsiedzką. Wierzę, że to może się udać tylko wtedy, gdy nastąpi wymiana doświadczeń i żywe partnerstwo. Najłatwiej osiągnąć to przez kulturę, naszą historię, a także kwestię kompetencji międzykulturowych i rozszerzać sieci, które już mamy. Jeśli chodzi o powiązania gospodarcze, ale

także połączenia komunikacyjne, od transgranicznych ścieżek rowerowych po transgraniczną elektryfikację linii kolejowej, to, o ile wiem, Polska wywiązała się z umowy. Niemcy nadal pozostają w tyle, jestem tego w pełni świadoma. Jeśli chodzi o wymianę w dziedzinie edukacji, to musimy się do niej przyłożyć. Pracujemy nad tym wspólnie, nasze regiony partnerskie w Lubuskiem i na Dolnym Śląsku oraz my tutaj w Saksonii. Uważam, że w ciągu ostatnich 30 lat wiele się wydarzyło, warto więc współpracować ze sobą także w innych dziedzinach.

Żywe partnerstwa żyją dzięki żywym rozmowom. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Dokładnie tak jest. Na koniec chciałabym zaprezentować piękne zdanie po polsku, które przygotowałam. Mam nadzieję, że uda mi się je dobrze wypowiedzieć. Jak już mówiłam, to przesłanie jest dla mnie bardzo ważne. „Przyszłość polsko-niemieckiej współpracy zależy od każdego z nas”. Mam nadzieję, że pan to zrozumiał. Innymi słowy, przyszłość polsko-niemieckiej współpracy możemy tworzyć tylko razem.

Zrozumiałem i popieram. Dziękuję bardzo!

Dziękuję bardzo!